CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 11 maja 1946 r. Nr. 17

NA NIEDZIELĘ III PO WIELKANOCY

MODLITWA MSZALNA

Boże, który błądzącym światło Twej prawdy ukazujesz, aby na drogę sprawiedliwości powrócić mogli, daj wszystkim, którzy się mianem chrześcijan szczycą, by się brzydzili tem, co mianu temu się sprzeciwia, a spełnili to, co z Jego świętością jest zgodne.

LEKCJA

z I Listu św. Piotra Ap. (2,11—19)

Najmilsi: Proszę Was jako przechodniów i gości, abyście się powstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre między poganami: aby w tem, w czem nas pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych, bo taka jest wola Boska, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu: jako wolni, a nie jakoby mający wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcijcie : braterstwo miłujcie : Boga się bójcie : króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom, nietylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska : w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

według św. Jana (16, 16-22)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie, a zasie maluczko, a ujrzycie mię, gdyż idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko a ujrzycie mię, gdyż idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Gô pytać chcieli i rzekł im: O to się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasie maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy smutek macie, lecz znów oglądać was będę, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Notatki liturgiczne

Minęły już trzy tygodnie od czasu Zmartwychwstania Pańskiego. Przez ten cały czas byliśmy zajęci wyłącznie jedną myślą, że Chrystus zmartwychwstał. W niedzielę dzisiejszą (trzecią po Wielkiejnocy) Kościół w swej liturgii idzie dalej. Wskazuje nam mianowicie, iż Chrystus będzie wywyższony i zasiądzie w niebie po prawicy swego Ojca. A dalej poucza nas Kościół, że również i my po bólach ziemskiej tułaczki ujrzymy Chrystusa Pana w całej Jego chwale i sami również tą chwałą radować się będziemy. Kościół mówi nam wyraźnie: Ziemia i cały świat doczesny nie jest twoją ojczyzną, jest nią natomiast niebo.

Tak więc od niedzieli dzisiejszej Kościół sięga myślą w dwojaką przyszłość: w przyszłość Chrystusa i przyszłość naszą. W ten sposób jeśli chodzi o przyszłość Chrystusa przygotowuje nas Kościół do Wniebowstąpienia Pańskiego (wyraźnie mówi o swoim odejściu z ziemi Chrystus w dzisiejszej ewangelii). Jeśli chodzi o nas Kościół wskazuje nam wyraźnie, że nasze życie ziemskie, pełne bólu i cierpień życiowych, jest jedynie pielgrzymowaniem do naszego właściwego celu — życia w szczęśliwości niebieskiej. Aby nam ułatwić to pielgrzymowanie, podaje nam Kościół w lekcji słowami św. Piotra pewne zasady i reguły pielgrzymowania.

„MALUCZKO"

przestrogą dla lekkomyślnych a nadzieją dla prawych

Było to w W. Czwartek. Na górze Syon, w samotnym wieczerniku, żegnał się Jezus ze swymi uczniami. Mówił krótko, jasno i tak serdecznie, jak nigdy dotąd.

Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, a znowu maluczko, a ujrzycie Mnie (Jan 16, 16). A zanim Mię

ujrzycie będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, ale ufajcie, gdyż po trudach i poniżeniach smutek wasz w radość się obróci (Jan 16, 16).

Nastała cisza. Dziwne uczucie smutku i trwogi ścisnęło ich serca. Na wszystko byli przygotowani, ale takiej mowy nie rozumieli, szczególnie tego wyrazu maluczko. Spodziewali się, że P. Jezus ich opuści, ponieważ nieraz im o tym wspominał, ale by stało się to tak nagle, tego nie przypuszczali, dlatego zaskoczeni taką mową pytają jedni drugich: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada (Jan 16, 18).

Zbawiciel wypowiedział to krótkie słowo maluczko siedem razy, a przez to powtarzanie chciał podkreślić jego ważność i znaczenie. Dlatego nie od rzeczy będzie w dzisiejszej nauce rozważyć go i wyciągnąć dla siebie praktyczne wnioski.

Czytałem raz, że jakiś uczony, uciekając z płonącego domu, niczego nie wyniósł, tylko porwał laskę. Pieniądze, kosztowne książki, ubrania swoje zostawił na pastwę ognia, a ratował laskę, która miała wartość zaledwie kilku groszy. Oczywiście, uczynił tak ze strachu, bo przy spokoju i zimnej rozwadze postąpiłby był pewnie rozumniej.

Ten uczony ma pośród chrześcijan mnóstwo naśladowców, bo tysiące ludzi troszczy się głównie o bogactwa, honory, przyjemności, które w gruncie rzeczy niczym innym nie są, jak zabawką dziecinną, a nie dbają o skarby łaski Bożej, o pozyskanie zbawienia. Do takich ludzi wołać by trzeba nie siedemkroć, ale siedemdziesiątkroć i częściej: Maluczko, a świat przeminie i pożądliwość jego (I Jan 2, 17).

Pielgrzymowanie nasze po ziemi trwa maluczko. A jeżeli tak, czy warto tak bardzo przywiązywać się do majątku, ludzi? Czy warto uganiać się za urzędami, godnościami, pochwałami, lekkim życiem?

Dlatego ocućcie się wszyscy lekkomyślnie żyjący, ratujcie duszę nieśmiertelną, bo maluczko, a będzie już za późno. Za życia można wszystko naprawić i na niebo zasłużyć. Dopóki człowiek żyje, może go łaska Boża przemienić, z chwilą zaś śmierci przemiana staje się niemożliwą. Na którymkolwiek miejscu drzewo upadnie, powiada Pismo św., tam będzie (Ekk. 11, 3), to znaczy, w jakim stanie duszy śmierć ciebie porwie, w takim pozostaniesz na wieki.

Ale nie tylko dla osób lekkomyślnie traktujących sprawy duszy podaje dzisiejsza ewangelia napomnienie; powtarzając siedemkroć słowo maluczko, krzepi nadzieją serca wiernych sług Bożych.

Wiadomo, że życie dzisiejsze nie jest skąpe w smutek i żałość. Uginamy się pod obuchem wspólnej niedoli i okrutnego losu. Nie ma prawie domu, któryby nie był dotknięty krzyżykiem.

Jedno tylko wiem, że wszystko trwać będzie do czasu. Maluczko! Bylebyśmy umieli cierpienie znosić z pokornym poddaniem się woli Bożej, — wtedy to, co złem nam się wydaje, policzone zostanie na nasze dobro. A życie, przetykane kolcami cierpień stanie się podobnym do klejnotów, które mało wprawdzie zajmują miejsca, ale dużo ważą i znaczą.

Gdy gospodarz posieje zboże na roli, to nie idzie na drugi dzień żąć, tylko czeka. Tymczasem są słoty, zimna, chłód, mrozy, burze, przednówki, głód, a on się nie zraża, tylko czeka. Podobnie my nie narzekajmy na ciężkie czasy, chwilowe niedomagania, braki, upadek wiary, obyczajów, ale bądźmy cierpliwymi ku wszystkim boleściom (I Tess. 5, 14).

BRUNON RICHERT

PAMIĄTKI DAWNEJ CHWAŁY

Na ziemiach Pomorza Zachodniego, które napowrót wróciły do nas, znajdują się liczne zabytki dobitnie świadczące o naszych prawach historycznych do tych ziem. Mówią one, że tutaj ongiś żyli, pracowali i tworzyli wspaniałe wartości ducha i materii nasi ojcowie — Kaszubi — szczep potężny na morzu i lądzie.

Muzea w Szczecinie, Koszalinie oraz Białogrodzie posiadają cały szereg zabytków dawnej kultury kaszubskiej i świadków naszej przeszłości. Ponadto ziemia pomorska kryje w swym wnętrzu wiele jeszcze skarbów, które czekają na prehistoryków. Trzeba przede wszystkim nadal kontynuować badania przeprowadzane przez uczonych niemieckich w Wolinie. Dotychczasowe wykopaliska w mieście i na wyspie Wolin odsłoniły nam wspaniałe pomniki kultury staro-kaszubskiej i pozwalają nam na rekonstrukcję niejednego szczegółu z życia naszych ojców.

Z zabytków budownictwa na pierwszy plan wysuwa się potężny zamek książąt kaszubskich w Szczecinie. Wybudował go książe Barnim I (1218—1278). Na skutek działań wojennych w ciągu ostatniej wojny uległ on poważnemu zniszczeniu. Mimo to pewne części zamku a przede wszystkim kaplicę zamkową, w której znajdowały się szczątki książąt kaszubskich należałoby uratować. Na murach tego zamku znajdują się również stare kamienne płyty herbowe książąt kaszubskich oraz pomnik św. Ottona z Bambergu, apostoła Kaszubów. W Szczecinie godnym uwagi jest również stary kościółek św. Piotra i Pawła, najstarszy ze świątyń Pomorza Zachodniego, pamiętający wiek XII i naszego księcia Wartysława I. Wspaniały kościół św. Jakuba, zbudowany również przez naszych książąt, leży w gruzach.

W całym szeregu mniejszych miejscowości Pomorza Zachodniego znajdują się cenne zabytki: pałace, zamki i kościoły. Chociaż wiele z nich uległo zniszczeniu to jednak niektóre da się jeszcze odbudować. Na specjalne wspomnienie zasługuje tutaj katedra i pałac biskupi w Kołobrzegu. Biskupstwo w Kołobrzegu zostało założone za czasów Bolesława Chrobrego. Ta pierwsza diecezja kaszubska miała charakter misyjny a granice jej nie

ściśle oznaczone. Pierwszym i jednym zna-
jej arcypasterzem był Reinbern.
Czcigodnymi dla nas pamiątkami są również
katedra w Kamieniu, późniejszej stolicy biskupstwa
pomorsko-kaszubskiego oraz stare kościoły w Trze-
biatowie, Zagórzu i Koszalinie.
Z ubolewaniem trzeba podkreślić, że do tej
pory nic nie uczyniono nad zabezpieczeniem tych
zabytków przed dalszym zniszczeniem. Podobno
brak funduszów.
W archiwach Pomorza Zachodniego znajdują
się liczne dokumenty oraz pieczęci książąt i pa-
nów kaszubskich.
Nie ulega kwestii, że dokładne zbadanie Po-
morza Zachodniego przyczyni się do znalezienia
jeszcze dalszych licznych zabytków kaszubskich i
wierzchłej kultury staro-kaszubskiej.

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(Dokuńczenjé)

Grzëmnął las pomjonem strzałóv. Zaszemarze-
ie krze — nad partizanama szła gorą chmura dimu.
Wu njemców zrobjeł sę jôcht. Jeden z njich,
chteren beł na grzepce, chlastnął vëcignjoni na
nje. Jakbe przeklęctvo vervało sę z jich groma-
dë, chterna rovnak chutko przelgła do zemji i na
brzuchu jęle sę podkradac bleżij. V gvesnim szter-
ku jakbë zamarło vszetko, sta sę ciszô. Vjiterko,
chtërno pomalinku wusodało na zemję, skrzeło v
zamarzłim snjegu, gvozdama njeba. Jakbe gro-
mjisim gromę strzęsli zgaste, zboldovałe sę v
wołovnim rëmoce porę set karabinov ręcznich,
granatov i przeciglim szczekanjim czężkjich kara-
binov maszinovich. Małima łękama zamanąvszë
leciałe granate, pęcająci jednak vjęcij, jak samë
robjiłe szkode.
Njemce jak vjedno v takjich razach robjele v
strachu, że kożdi drzevo może sę wobrocec v par-
tizana, stac sę żevi i strzelac, zabjijac.
Naszi jim nje wostele v tele. Jich karabine też
rzekłałe wognję. V gvesnim szterku, kjej wogjin
jak na vojnje, a kule gvjizdałe v przek i v
skuż, jedna z njich trafji Lepara. Njemce nalinele,
rzele wonji svoję moc.
Naszi bjotkarze muszele sę copac. Stëba Tédor
i Kustosz chvecele leżącigo Lepera i go zanjosle
do bunkru nr. 1.
Granate lecałe z jedni strone na dregą. Jakjis
szędara vëskoczeł i pusceł granat z całim môchem,
że nje vjele felovało a bełbe spôd naszim nasziń-
com pod nogji.
— Të ves szędarę na róg, jô granatę.
Njigle sę vezdrzele Vjiktor vesadzeł jak z pu-
szczovskji, dopôd do granate, szczapjeł ję i moch-
nął nją v njemcov z całi moce. Granata pękła nad
zemją, renjąc leżących tam szędarov. Nen co ję
cesnął też ju nje vstoł, bo ju nji mjoł czasu, rznąc
sę na zemję, kjej go Lidka Paweł wustrzeleł. Ale
długo nje varało, a zôs jakbë na wodpovjédz, njem-
ce tak gęsto strzelele, że nje beło możno sę
robacec.

Szleza zaczervjenja sę krëvją. Vnetk Lidka
Paveł, chteren prôł jak maszinką ze svigo karabinu,
Kleba Stanisłôv i Stëba Klemens, chterni podeszle
bleżij njemcov, żebe jich barzij prażec wognję,
trafjoni smjertelno legle zabiti. Lidka Vjiktor, chte-
ren nodali beł v przódk vesenjęti czężko renjoni
dostoł sę do njevole.
Słunuszko bladi, jakebe vëlękłi z te co sę na
spokojni donechczas zemji kaszebskji dzało, cignę-
ło pomału do pôtnja. Njemce mjele kjile renjonich
i 2 zabjitich. Vjidzec za długo to jim beło. Ko-
meńdant jął trze raze gvjizdac. To muszeł bec znak
wugodani, bo zare po tim zamrovjeło sę z pro-
cemni strone vojsko, chterno szło łąkę z nocnigo
zôpôdu ze strone zogorzkjigo flastru. Levi jich
skrzidło zagjęło łęk jaż na Głodovko i tam trzi-
mele vachę. Naszi żołnjerze bele tere zamkłi jak
jobs v dzurze.
Szędarze vzęle tere przëprovadzonich z Kolecz-
kova, Pionka, Bjeszka i Kostoszovą Barbarę i renjo-
nigo Lidkę vprzodk jakno tôrez i stopama na svje-
żim snjegu vecopanich bjotkarzov, szle za njima
z dregji zôs strone vojsko veszło do bjitve!
Zôs zaczęło sę strzelanjé, zos padło renjonich
4 szędarov, a kjej znovu nje pomogło, vojsko
rzaceło wogjin czężkjich karabinov.
Pomjon njos dalek bez las strzałe, a ciszô lesnô
v szteruszkach woprzestanjô wognja wuchwiło jęk
zrenjonich i konających.
— Jenku, — jęknął Roda Agust i rozkrziżova-
nima rękama lég do zemji, chterna spokojno vciga
jego czervoną, ceplą, stednącą na snjegu krev.
— Agusce! — podskoczeł do nje Vjiktor. Po-
czekej, jô za cebje...
Jednak nje doszed do nje Vjiktor, bo zvaleł sę
kole jego nogóv.
— A-a-a... — jęknął.
Ale jesz żeł Vjiktor. Svjodczą wo tim pjerś,
chterną robjeł chutko. Wogjin porzkoł ze vszet-
kjich stron. Porvoł sę v tim Mjotk i jakbe błogo-
słavjąci svoje strone z rozskrziżovanima rękama
bjegoł v stronę szędarov, le vnetk pôd bez jęku,
krzeku, cecho jak sôdo lest na parzęc wurvani vja-
trem jesénjë.
Njemc i Kustosz wokrevjavjoni z Libonem wu-
zdrzele sę strzód trupov drechóv, a jesz sę do-
brze nje wobezdrzele, kjej v gradze kulov, chterne
pravje zagvjizdnęłe pôd Steba Tédor, a beznodzej-
no jak meslele beł renjoni Libon.
Wonji tej dvoje v wostatnim dechu żëcô i vol-
nosce barżij njigle kjedes zaprażele żëc.
Wopociszkom vzęle kjerenk na Głodovko, że-
be tądkę sę vedostac z camrov. Vjiktora, chteren
przëszed dose vzęle ze sobą.
Njemce vedobele wod renjonich Libona, Lidka
ju nje żeł, dze są bunkre. Tak doszle do bunkru
nr. 1. Feldfebelk wodvożno wodemk klapę, ale
njigle vloz kula Lepara slizgnęła mu sę po blëse.
Rozżarti zaczął vrzucac granate, ale Leper je vë-
rzuceł kożdą razą i wone pękałe i rozrivałe sę i
renjełe njemców. Tak szło porę razi. Tej to nen
Feldfebelk zvjązeł 5 razem, wodbezpjeczeł je i
przëtrzimoł nad klapą i tej ję vrzuceł. Leper jak
przode skoczeł i je chcoł vërzucec, ale v tim
szteruszku rozvalełe svoję żelazną skorupę. Jesz

njedovjerzele njemce, ale pudło ze szczipjącim i pieszącim gazę vrzucele v bunkjer. Za jakjis 10 minut kozele Bjeszkovji vlezc.

Strzód zrenovanigo bunkru, na zemji leżeł rozszarpani, njeżevi Leper. Tak wumar na progu svoji tvjerdze.

Kustosz, Njemc i Vjiktor szekovele sę przedostac v môlu, dze dozdrzele le 2 żołnjerzov, według jich mesle strzeżącich tu. Vjele sę też nje namiszlając, vzął kożdi jednigo na woko.

Grzëmotnęłe strzałe, chterne njemcov jednak le zrenjełe. Nje zdążele popravjic. Z vszetkjich stronov sepnęłe sę tak gęsto kule, że Kustosz i Njemc legle na môlu zabjiti.

Nich dvoje i renjonigo Vjiktora zavlokle do bunkru nr. 1, dze njemce bele zebrani, jak też vszetkjich njeżejących ju bunkrarzi. 11 zabjitich leżało kole sebje zgôdno jak przóde. Na skarnje gra jim pojiga letkô jak letkji zacigający sę smrok. Kole njich, gonjącë wostatkę leżeł Vjiktor.

Njemce zvjększa sę rozeszle szukac po dregjich bunkrach. Do zabitych podjechoł vóz i zaczęle jich kłasc, a vjęcij ceskac przez temrotę.

Vjiktor dogorivoł. Szklani jego zdrok błądzeł po drëchach, tej szed v dôł bolesni, stanął na vjetvjach chojków i długo zdrzôł na dërzący z letkjigo vjaterku leste drzevjęt. Wucmułeł sę letko jakbe dzevjeł sę jich strachovji. Tej wocze mu sę rozszerzałe, całą skarnję wobleca redosc nadzémskô, rękę vëcignął wesok, lepama zrechoł, tej jakbe mu cos vlało novą moc, podnjos sę do poł.

— Wonji wumrzą — godoł. Wonji, co ce pod Bjołą zabjile... Poźdej, a podnjesę ce, bo jidę, do ce... a Wona za nama volnô najô Tatczëzna...

Po tich słovach pôd na vznak. A Bjeszk co beł przë tim klęknął i jak wojc rozszerzoni, zdzevjoni jego wocze mu zamk.

Ciszô beła v koł, le smrok pomalinku czëpjeł svoje varkocze drzevom, jich vjętvjomi i skrëvavjoni zemji...

(Kuńc)

KLEMENS DERC

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO (Ciąg dalszy)

CHAŁUPY: Gmina Hel. Chałupy, wioska rybacka, powstała po upadku fortu Władysławowo i wymieniona jest poraz pierwszy w dokumentach urzędowych w roku 1678. Wieś nazwano wówczas Budzisze, później „Chałupy" lub „Ceynowy". Nazwa „Budzisze" wywodzi się z tego, że osada składała się z mizernych budynków, zwanymi w naszym kaszubskim narzeczu „budy" z czego powstała późniejsza nazwa „Chałupy" co oznacza mniejwięcej to samo. Nazwa Ceynowa powstała bezwątpienia od nazwiska mieszkańców osady. Jeszcze w roku 1772 znajdowało się w osadzie 5 mieszkańców o nazwisku Ceynowa. A rzekoma czarownica, którą utopiono w roku 1837 również nazywała się Ceynowa. Jeżeli natomiast pochodzenie nazwy nam się łatwo ustalić, to trudniej przychodzi ustalić fakt, że Ceynowa (Chałupy) nabyli p[rawa] szlacheckie.

Musiało to mieć jakiś związek z ówczesnymi stosunkami militarnymi w Polsce. Stosunki jakie panowały w XVII stuleciu przemawiają za tym, że ówczesny dowódca pułku miał o wiele rozleglejsze prawo i obowiązki, niż dzisiaj. Sam musiał pułk rekrutować, uzbroić i utrzymać. Takim dowódcą był Jakób Wejher, którego pułk nosił nawet jego nazwisko, a obowiązany był strzec wybrzeża Bałtyku przed napadami szwedzkiemi na Polskę. Forty na półwyspie „Władysławowo" i „Kazimierzowo" nosiły wprawdzie imiona królów Polski, były jednak dziełem Wejhera. Położone one na miejscach dzisiejszych wsi Chałupy i Kuźnica. Po uśmierzeniu szwedów, osadził tutaj Wejher prawdopodobnie rybaków, a było ich 12 rodzin. Już w roku 1776 twierdzili, że są wolnymi obywatelami i swoją wolność mogą udokumentować. W katastrze z roku 1772 wymieniono: „Ceynowo własność dziedziczna wojewody hrabiego Przebendowskiego, zamieszkują tylko sami rybacy, którzy ani roli, ani ogrodów nie posiadają i trudnią się wyłącznie rybołówstwem. Wieś składa się z 11 budynków. Rybacy obowiązani są płacić dziedzicowi po 2 floreny w sumie 22 florenów a ponadto roczne za połów ryb w zatoce i otwartym morzu sumę 65 florenów i 26 groszy. Od wszelkich innych danin są zwolnieni".

Według zestawienia rzucewskich i sławutowskich majętności z roku 1776 oszacowano Chałupy (Czienowo) na 780 talarów, gdy tymczasem szacowano Rzucewo na 9336 talarów a Sławutówko na 6781 talarów. W roku 1833 zostały Chałupy reskryptem z dnia 5 stycznia ustanowione „Dobrem Rycerskim". Jednak w roku 1855 sprzedał ówczesny dziedzic Rzucewa swoje prawa szlacheckie właścicielowi Rekowa Schönleinowi za sumę 300 talarów. Nabywca nabył je jedynie poto, aby szczycić się, że jest właścicielem „Dóbr rycerskich". W ciągu 100 lat tj. od 1773 do 1874 roku wzrosła liczba mieszkańców czterokrotnie, 11 : 42. W roku 1871 właścicielem Chałup był Gottlieb Fürstenberg, 1873 Hagen, który sprzedał wieś w roku 18.. Gernerowi z Gdańska. Po jego śmierci wieś była jakiś czas bezpańska, gdyż brak było spadkobierców. Wreszcie odnaleziono spadkobierczyni w osobie Glutzcowej z Berlina, która sprzedała wieś w r 1895 kupcowi Filipowi Goldbergowi za 1350 marek, a ten skolei sprzedał ją baronowi Leitnerowi z Berlina za 8.500 marek. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. z dnia 11 kwietnia 1904 r. zostały Chałupy pozbawione swego zaszczytnego miana „Dóbr Rycerskich" i przeszły na własność państwa. Wieś rozwijała się powoli lecz stale. Na miejscu dawnych Chałup stawali murowane „chałupcze". Obecna wojna pozostawiła wielkie spustoszenie w budynkach i długo jeszcze trzeba będzie czekać zanim powróci do poprzedniego stanu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 01735 Redaktor: Jan Rom...